

Alison Cathcart, *Kinship and Clientage. Highland Clanship 1451-1609*, Leiden-Boston 2006, Brill, ss. 288.

Dla badaczy zwartych systemów społecznych, społeczności homogenicznych kulturowo, izolowanych od zewnętrznych wpływów, wczesnonowożytna Szkocja stanowi model doskonały, a jego analiza — także z racji bogactwa zachowanych przekazów źródłowych — przynosi rezultaty, które często stanowią ważny punkt odniesienia dla studiów porównawczych prowadzonych na innym materiale europejskim. Szkocki wzór urządzenia społeczeństwa wedle podziału na klany, ugrupowania niezależne, autonomiczne wobec władzy centralnej, rządzące się własnymi regułami i prawami, interesuje nie tylko historyków. Stał się kanwą, na której — za pośrednictwem powieści Waltera Scotta — opierają się reżyserzy filmów, ożywiając, jak Michael Caton-Jones w 1995 r., postacie szkockich legend (w tym przypadku Rob Roy MacGregora), dobrze osadzone w postfeudalnej rzeczywistości tej północnoeuropejskiej monarchii.

Dla zrozumienia szkockich dziejów podstawowe znaczenie ma rozróżnienie między „nizinami” (lowland), obszarem zurbanizowanym i kulturowo otwartym, oraz pogórzem (highland), terenami trudno dostępnymi, innymi pod względem języka i zasad organizacji społecznej od południowej części państwa.

Alison Cathcart, która w 2001 r. uzyskała doktorat na uniwersytecie w Aberdeen, wykląda historię Szkocji w Strathclyde. Jej książka, wydana jako dwudziesta pozycja szybko rozwijającej się serii *The Northern World*, poświęconej kulturze oraz strukturom gospodarczym i społecznym Europy Północnej (od wczesnego średniowiecza do początków epoki nowożytnej), wpisuje się w dobrze już ugruntowany nurt badań nad szkockim klientelizmem i dotyczy jednego wybranego regionu — pogórza środkowo-wschodniego, w okresie od drugiej połowy XV do początków XVII w. Kwestionariusz badawczy Autorki wynika z dorobku ostatnich trzydziestu lat badań nad relacjami łączącymi relatywnie słabą władzę monarszą, możnowładcze rody — w jej imieniu (choć także, może bardziej, w swoim własnym) sprawujące nadzór nad szkockim highland — oraz luźną „konfederację” klanów zamieszkujących ten region.

Autorka słusznie podkreśla znaczenie, jakie geografia narzuca stosunkom społecznym i własnościowym. Jej uwaga koncentruje się na regionach Badenoch i Speyside, na hrabstwie Inverness oraz na trzech dominujących na tym terenie klanach — Chattan, Mackintosh i Grant; na ich wewnętrznych relacjach oraz stosunkach z władzą reprezentowaną przez Gordonów, hrabiów Huntly, czyli jeden z najmożniejszych i najbardziej wpływowych szkockich rodów możnowładczych. Wiele miejsca poświęca Autorka strukturze klanów, korzystając zarówno z dokumentów rodzinnych, jak też ze spisanych przekazów ustnych. Przykłady przez nią wybrane i badane w okresie 1451-1609 ukazują zróżnicowaną strukturę klanów.

Mackintoshowie (w języku gaelickim mac-an-toshach, oznacza „syn dziedzica”) to klan „wodzowski”, zajmujący w regionie pozycję dominującą; jego korzenie sięgały czasów szekspirowskiego Macduffa. Chattanowie, zależni od Mackintoshów, byli raczej luźną konfederacją kilku grup rodzinnych, na których czele

stali poszczególni wodzowie, natomiast Grantowie byli rodem zwartym, w którym podstawowym spoiwem było pokrewieństwo. Analizując wewnętrzne więzi tych trzech organizacji społecznych, Autorka stawia pytanie o funkcjonowanie klanu jako grupy politycznej i ekonomicznej. Przekonująco dowodzi, że więzy krwi, odwoływanie się do wspólnego przodka oraz do wspólnoty nazwiska nie wyczerpywały w XVI w. natury relacji, która kazała ludziom zachowywać się w podobny sposób, działać solidarnie oraz wspólnie szukać poparcia i opieki ludzi uznawanych za wpływowch.

Autorka rozróżnia dwa rodzaje więzi klientarnych — wewnętrzne i zewnętrzne. Pierwsze dotyczyły prerogatyw przywódcy klanu, który — korzystając ze swojej „fine”, grupy najbliższych doradców — zarządzał całym ugrupowaniem, utrwalając jego spójność za pomocą ściągania od wszystkich członków obowiązkowego trybutu (calp) — zwykle mierzonego sztukami bydła, poprzez sterowanie małżeństwami i polityką adopcji do klanu, zawieranie sojuszy z innymi rodzinami na zasadzie „domniemanego pokrewieństwa” (fictive kinship) oraz przez najmowanie tzw. ludzi luźnych (caterans), których można było wykorzystać jako element nacisku w wewnętrznych sporach i walkach.

A. Cathcart dowodzi, że co najmniej podobne znaczenie dla utrzymywania spójności grupy miały więzy podkreślane spisanyimi dokumentami „o służbę” (manrent), które już wcześniej, dla innych środowisk Szkocji zanalizowała Jenny Wormald<sup>1</sup>. Więzy zewnętrzne służące stabilizacji i podtrzymaniu pozycji klanu regulowały małżeństwa zawierane z kobietami z innych klanów, a także — systematycznie tworzone — układy zależności gospodarczej i politycznej. W taki właśnie sposób klany Mackintoshów i Grantów, zamieszkujące na terenach górzystych, znalazły się w orbicie wpływów Gordonów, największych obszarników w tej części Szkocji.

Wiele miejsca w pracy Cathcart zajmuje analiza zasad i warunków posiadania ziemi, jako podstawowego wyznacznika określającego i gwarantującego znaczenie klanów. Potrzeba układania się z sąsiadami i budowania zaplecza lojalnych klientów wynikała także z faktu, że naruszenie klanowej ekonomiki (najczęstszym sposobem była kradzież bydła i niszczenie zbiorów) naruszało status całego klanu. Pauperyzacja, oprócz oczywistych niedogodności, oznaczała bowiem utratę pozycji wśród rywalizujących ugrupowań.

Klientelizm szkockich górali okazuje się systemem złożonym, umacniającym tradycyjne więzy krwi relacjami zbudowanymi na zwyczajach, prawach i porozumieniach, które tworzyły osobny styl życia, zapewniały ekonomiczną stabilizację i osobiste bezpieczeństwo.

*Kinship and Clientage* jest pracą odnoszącą się do historii lokalnej, choć Autorka stara się ją analizować na tle losów monarchii i społeczeństwa wczesnonowoczesnej Szkocji. Wykorzystane zasoby źródłowe: dokumenty archiwów państwowych, ale także zbiory prywatne, oraz bogactwo literatury, którą A. Cathcart umiejętnie wykorzystuje, powodują, że wątpliwość, czy studium to nie jest zbyt oderwane od europejskiego kontekstu i dostępnej literatury, można potraktować jako drugorzędną. A jednak, uznając prawo Autorki do takiego wyboru, do przeprowadzenia — na wybranym przykładzie — analizy lokalnych więzi społecznych o charakterze nieformalnym i w pełni doceniając efekty, jakie na tym polu uzyskała, wypada zauważyć, że europejskie badania nad patronatem i klientelą

<sup>1</sup> J. Wormald, *Lords and Men in Scotland: Bonds of Manrent, 1442-1603*, Edinburgh 1985. Tę pozycję niżej podpisani recenzowali przed laty na łamach „Przeglądu Historycznego” 78, 1987, 4, s. 790-795.

są bardzo intensywnie prowadzone — co najmniej od trzech dziesięcioleci — oraz że przyniosły one interesujące ustalenia, zachęcające do ujęć porównawczych.

Ograniczając się jedynie do polskich ustaleń, warto zauważyć, za Antonim Mączakiem, inicjatorem polskich studiów nad zjawiskiem nowożytnego klientelizmu, że część historyków zajmujących się tą tematyką była i jest gotowa przypisywać więziom nieformalnym podstawowe znaczenie dla ewolucji systemu społecznego i politycznego Rzeczypospolitej, inni zaś tego czynnika raczej nie dostrzegają albo nie są skłonni do nadawania mu odpowiednio wysokiej rangi. „Rozwój Rzeczypospolitej w półwieczu po śmierci ostatniego Jagiellona pozostaje chaotycznym splotem wydarzeń i frazeologii politycznej, jeśli zamknęliśmy oczy na zachodzące wówczas zmiany w układzie sił między elitą największych posiadaczy a masą szlacheckich posesjonatów” — pisał Mączak w związku z ukazaniem się monografii Urszuli Augustyniak, poświęconej otoczeniu i klienteli Krzysztofa Radziwiłła<sup>2</sup>.

Przypomnijmy, że cytowany autor, poza licznymi artykułami, w których nie ograniczał swoich refleksji do czasów nowożytnych, poświęcił tej problematyce dwie książki<sup>3</sup>. Na szerokim tle europejskim stawiał kwestię społecznych, politycznych, a nawet cywilizacyjnych konsekwencji, zadając zasadnicze pytanie: „Czy klientelizm stanowił barierę dla modernizacji społeczeństwa i państwa, czy jej sprzyjał, czy też uznać go trzeba za zjawisko w tym kontekście obojętne?”<sup>4</sup>.

W literaturze, głównie zachodniej, rozpowszechnił się bowiem pogląd przeciwstawiający klientelizm modernizacji. Przez proces unowocześniania najczęściej rozumie się przy tym wprowadzanie biurokracji jako sposobu rządzenia i administrowania, gdzie wyeksponowane zostaje kryterium kwalifikacji zamiast protekcji oraz następuje eliminacja zależności urzędników od osób pozostających poza hierarchią urzędniczą. W warunkach polskich trudno jednak zaaprobować taką jednoznaczność, jako że niełatwo byłoby udowodnić sprzeczność pomiędzy zasadą awansu urzędniczego wedle zasług i przez protekcję. Lojalność wobec zwierzchnika była — i jest przecież nadal — obowiązkiem urzędnika, trudno więc traktować ją jako przeciwieństwo kompetencji zawodowych.

Mączak znalazł w Polsce licznych kontynuatorów. Drugi z niżej podpisanych podjął próbę odtworzenia mechanizmów klientarnych, które — taka była zasadnicza teza — stworzyły system zależności i podporządkowania o ogromnej skali; system ten zagwarantował trwałość potęgi kanclerza Jana Zamoyskiego, pomimo malejących w czasach Zygmunta III wpływów patrona na dworze królewskim<sup>5</sup>.

Badania patronatu w realiach litewskich, uwieńczone publikacją dwóch ważnych książek, przeprowadziła U. Augustyniak<sup>6</sup>. Uzyskane wyniki potwierdziły znaczenie zjawiska; klientela jawi się tu jako czynnik fundamentalny, okre-

<sup>2</sup> OiRwP 46, 2002, s. 228.

<sup>3</sup> Opublikowana w Warszawie w 1994 r. *Klientela* — przynosząc wszechstronną, historyczno-socjologiczną analizę — stawiała kwestię specyfiki tego zjawiska w realiach państwa polsko-litewskiego; szerokie tło europejskie pozwoliło sformułować pytanie o jego powszechność i uniwersalność, także w sensie chronologicznym. Druga książka Mączaka, zatytułowana *Nierówna przyjaźń* (Wrocław 2003), przyniosła jeszcze szersze pole obserwacji, zarówno w sensie terytorialnym, jak też chronologicznym — od starożytności aż po koniec XX w.

<sup>4</sup> A. Mączak, *Klientelizm dawniej i dziś: kilka refleksji*, w: *Kultura polska a kultura europejska. Prace ofiarowane Januszowi Tazbirowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Bogucka, J. Kowecki, Warszawa 1987, s. 74.

<sup>5</sup> Zob. W. Tygielski, *Listy — ludzie — władza. Patronat Jana Zamoyskiego w świetle korespondencji*, Warszawa 2007.

<sup>6</sup> Pierwsza, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu* (Warszawa 2001), traktowała kompleksowo o patronacie wojewody wileńskiego; druga,

ślający rzeczywistość nie tylko dworów magnackich, lecz także szeroko pojmowanego społecznego otoczenia elity senatorskiej; jest elementem porządkującym społeczne relacje, nadającym im sens i tłumaczącym dużą część zachowań oraz postaw. Autorka nie jest przy tym skłonna do traktowania badanego zjawiska jako społecznego zwyrodnienia lub patologii. Pojawia się jedynie pytanie o ewentualne istnienie litewskiej (a może także protestanckiej) specyfiki. Realia funkcjonowania dworu i otoczenia Radziwiłłów birżańskich nie były zapewne charakterystyczne dla całego Wielkiego Księstwa, można jednak przypuszczać, że pełniły funkcję atrakcyjnego wzorca. Ustalenie, w jakim stopniu ówczesne realia litewskie różniły się od koronnych, wymaga jednak dalszych studiów.

Polscy badacze musieli też zmierzyć się z wizją systemu ogarniającego niemal całe, rozległe terytorium ówczesnego państwa i w stopniu decydującym porządkującego relacje społeczne — przynajmniej w obrębie stanu szlacheckiego. Był to system specyficznych więzi nieformalnych, którego ważne elementy — co zrozumiałe, a nawet oczywiste — bez trudu odnaleźć można w innych państwach europejskich, ale który w Rzeczypospolitej osiągnął (z taką sugestią mamy do czynienia) najbardziej rozwiniętą formę i odgrywał szczególnie istotną rolę. Jednak kwestia skali, a raczej powszechności zjawiska na terytorium Rzeczypospolitej pozostaje nierozstrzygnięta. Czy strefy wpływów magnackich rozprzestrzeniły się tak bardzo, że pokryły zasadniczą część kraju, czy też struktury klientarne stanowiły tylko nieznaczny fragment rzeczywistości społecznej, w której dominowały więzi sąsiedzkie i samorządowe wzmacniane przez autorytety o charakterze lokalnym?

W dyskusji udział wzięli także historycy średniowiecza. Janusz Kurtyka zwrócił uwagę na relacje pomiędzy „zjawiskami klientelizmu z jednej i wasalstwa (przedlennego i lennego) z drugiej strony”; podkreślił przy tym różnorodność „form występowania i manifestowania więzów klientarnych pomiędzy możnowładcą a szlachcią”, wskazując, że relacje senior-wasal — zasadniczy z punktu widzenia więzi społecznych element systemu feudalnego — były w istocie jedną z form relacji patron-klient<sup>7</sup>. Zgodnie z tym rozumowaniem kryzys zachodnioeuropejskiego feudalizmu, jaki obserwować można w XIV–XV w., spowodować miał wzrost znaczenia innych form relacji międzyludzkich, w tym zależności klientarnych. Jest to — jak się wydaje — pogląd bliski brytyjskiej tradycji badań nad późnośredniowiecznym i nowożytnym klientelizmem, zapoczątkowanej przez studia Kennetha B. McFarlane’a, który wskazywał na „kontraktowy” charakter relacji klientarnych jako na osnowę spójności społecznej, na wytworzenie się komplementarnych siatek struktur zależności wspólnie określanych pojęciem „affinity”<sup>8</sup>. Mielibyśmy więc do czynienia ze wzrostem znaczenia zjawiska (lub jego istotną ewolucją) już w późnym średniowieczu, a następnie z rozkwitem tego typu więzi nieformalnych, także w państwie polsko-litewskim, oraz z ich istotnym przekształceniem się — ze względu na rozwój struktur państwa nowożytnego — na Zachodzie.

Przy wszystkich formalnych i zewnętrznych różnicach dostrzec jednak można podobieństwo zasad funkcjonowania relacji lennych i klientarnych w średnio-

---

*W służbie hetmana i Rzeczypospolitej. Klientela wojskowa Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640)* (Warszawa 2004), poświęcona była klienteli wojskowej.

<sup>7</sup> J. Kurtyka, *Władza i klientela*, RH 19, 2003, s. 225; J. Kurtyka, *Problem klienteli możnowładczej w Polsce późnośredniowiecznej*, w: *Genealogia — władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*, red. A. Radziwiński, J. Wroniszewski, Toruń 1999, s. 47–48.

<sup>8</sup> Zob. J. Kurtyka, *Problem klienteli*, s. 50; por. K. B. McFarlane, *The Nobility of Later Medieval England*, Oxford 1973.

wiecznej Europie i w Polsce. „Ich istota sprowadzała się do wzajemnie pożądaney wymiany szeroko rozumianych opieki, poparcia i protekcji (ze strony seniora, «patrona») za wierność, służbę lub gotowość do usług i wystąpień u boku «patrona» (ze strony wasala, klienta)”<sup>9</sup>. Czasy nowożytne byłyby więc tylko okresem dalszej ewolucji systemu i poszerzenia społecznej sfery jego oddziaływania, co — poza podobieństwem społecznych mechanizmów — zdaje się potwierdzać skala środowisk dworskich<sup>10</sup>.

Dyskutowano też na temat definicji zjawiska, która — jeśli uwzględnić różnorodność na ten temat wypowiedzi — może być zarówno bardzo szeroka, jak i stosunkowo wąska. Można też uznawać ją za niezbędną i koncentrować na jej dopracowaniu, ale formułowany bywa także pogląd dopuszczający większą elastyczność i uzależnienie decyzji klasyfikacyjnych od możliwości źródłowych i historycznego kontekstu<sup>11</sup>.

J. Kurtyka zaproponował podział na klientelę „usługową” i „honorową”. Tę pierwszą sprowadzając do obsady personalnej dworu, drugą zaś uznając za właściwe zaplecze społeczne o charakterze klientarnym<sup>12</sup>. Krąg klienteli „honorowej” był przy tym zróżnicowany majątkowo — od grup utrzymywanych i wspieranych przez patrona („klientelizm przeżyciowy”) aż po liczących na protekcję w kontekście własnej kariery („klientelizm polityczny”)<sup>13</sup>. Dodajmy, że tak wieloznaczne w istocie rozumienie tego określenia wydaje się przydatne w postrzeganiu, „wertykalnego” w swojej istocie, mechanizmu funkcjonowania układów społecznych odniesień, które — w zależności od historycznego kontekstu — bywają nazywane koterią, kliką, stronnictwem, ugrupowaniem politycznym czy też faksją.

Odmienny pogląd zaprezentował Maciej Wilamowski, zwolennik węższego rozumienia i raczej oszczędnego stosowania interesującego nas pojęcia. Według niego relacja klientarna „jest celowym i w miarę trwałym nieformalnym sojuszem dwóch pozostających ze sobą w osobistym kontakcie nierównych stron (nierówną przyjaźnią), z których jedna, silniejsza jest dysponentem atrakcyjnych dla drugiej dóbr, druga zaś za dostęp do nich odplaca się szeroko rozumianymi przysługami”<sup>14</sup>.

<sup>9</sup> J. Kurtyka, *Problem klienteli*, s. 114.

<sup>10</sup> J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 15; zob. też idem, *Problem klienteli*, s. 118.

<sup>11</sup> „Wydaje się jednak, że zarówno A. Mączak jak jego uczniowie ulegli skłonności do systematyzacji i typologizacji «klientelizmu» — zjawiska z natury rzeczy nieformalnego — — przyznajemy, że nie podzielimy tej fascynacji, preferując metody bardziej tradycyjne i ujęcia opisowe — zapewne mniej efektowne, ale niosące ze sobą mniejsze ryzyko zafałszowania rekonstrukcji przedmiotu badań”, pisali U. Augustyniak i Juliusz A. Chrościcki wkrótce po ukazaniu się *Klienteli* A. Mączaka (*Klientela — w czasie i przestrzeni*, „Barok. Historia — Literatura — Sztuka” 1, 1994, 2, s. 135).

<sup>12</sup> J. Kurtyka, *Tęczyńscy*, s. 15, 528.

<sup>13</sup> Autor nawiązał do wcześniejszych propozycji A. Mączaka, który — dostrzegając różnice podejścia do zagadnienia przedstawicieli różnych dyscyplin badawczych — wyróżniał „klientelizm politologa” oraz „klientelizm antropologa społecznego”; w tym pierwszym przypadku celem jest awans społeczny i kariera („klientela możnego sąsiada”), w drugim — utrzymanie statusu, przeżycie, pozbawione jakichkolwiek dalszych aspiracji („klientela przetrwania”) — zob. A. Mączak, *Klientela*, s. 17–18; idem, *Antropologia historyczna klienteli?*, PH 80, 1989, 4, s. 788–790; J. Kurtyka, *Problem klienteli*, s. 115, 119.

<sup>14</sup> M. Wilamowski, *Familia dworska Piotra i Andrzeja Odrowążów Sprawskich, wojewodów i starostów ruskich*, w: *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu*, red. K. Ożóg, S. Szczur, Kraków 2000, s. 275; omówienie dyskusji polskich mediewistów, w nawiązaniu do wcześniejszych propozycji Tadeusza Manteuffla oraz Karola Górskiego, zob. R. Trawka,

Niezależnie jednak od przyjętej definicji, bądź też kontestowania potrzeby jej formułowania, uznać przyjdzie, że nierówność relacji społecznych, więzi silniejszego ze słabszym, owocujące różnorodnymi wariantami dominacji i podporządkowania, a także różne formy zależności, wzajemnych świadczeń i zobowiązań — będące funkcją społecznych oczekiwań — mogą być traktowane jako zjawiska ponadczasowe, towarzyszące wszelkim niemal formom życia społecznego. „Szukać sobie obrońcy i lubić rolę obrońcy to dwie postawy ludzkie stare jak świat” — pisał przed laty Marc Bloch<sup>15</sup>.

Nie wydaje się przy tym ryzykowna teza, że rola więzi i zależności klientarnych rośnie wraz ze słabnięciem władzy publicznej (państwowej) oraz zanikiem jej struktur; że w pewnych sytuacjach struktury te skutecznie zastępuje. A. Cathcart pokazała, w jaki sposób na obszarach odległych od władzy centralnej, odległych zarówno fizycznie, jak też w kategoriach politycznej wyobraźni, ugruntowały się mechanizmy stanowiące jej substytut, równie stabilny — pomimo temperamentu szkockich górali — jak sformalizowane systemy zbudowane wokół rezydencji władcy, w ośrodkach sprawowania władzy i podejmowania decyzji. Tym samym relacje patron–klient, stopień ich rozbudowania i społeczne znaczenie okazują się fundamentalną charakterystyką badanej rzeczywistości.

Lektura pracy Alison Cathcart utwierdza nas w przekonaniu, że więzi nieformalne o charakterze klientarnym — ze względu na słabość instytucji państwa (co odnieść można zarówno do wczesnonowożytnej Szkocji, jak i do pierwszej Rzeczypospolitej) i jego w istocie federacyjno–samorządowy charakter — odgrywały w obu przypadkach szczególnie istotną rolę. Dodajmy, że — w naszym przekonaniu — patronat magnacki w Rzeczypospolitej nie tylko określał i porządkował rzeczywistość społeczną na poziomie lokalnym, zastępując w pewnej mierze państwo, lecz tworzył też ramy różnorodnej społecznej aktywności i w istocie przyspieszał procesy profesjonalizacji, które stopniowo, lecz systematycznie dokonywały się w obrębie poszczególnych ośrodków i środowisk dworskich.

Paweł Dobrowolski, Wojciech Tygielski  
(Warszawa)

Kmitowie. *Studium kariery politycznej i społecznej w późnośredniowiecznej Polsce*, Kraków 2005, s. 413–414.

<sup>15</sup> M. Bloch, *Spółczeństwo feudalne*, Warszawa 1981, s. 165.

Szymon Kazusek, *Żydzi w handlu Krakowa w połowie XVII wieku*, Kraków 2006, Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, ss. 367

Znaczenie Żydów w życiu handlowym w dawnej Rzeczypospolitej stanowi jeden z najważniejszych tematów badawczych ich historii oraz dziejów kontaktów chrześcijańsko–żydowskich w epoce nowożytnej. Temat ten był już opracowywany przez historyków<sup>1</sup>, jednak wciąż jest za słabo zbadany. Praca Szymona

<sup>1</sup> Por. I. Schipper, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937; J. Malecki, *Handel żydowski u schyłku XVI i w 1 połowie XVII wieku w świetle krakowskich rejestrów celnych*, w: *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji „Autonomia Żydów w Rzeczypospolitej szlacheckiej”*, Międzywydziałowy Zakład Historii i Kultury Żydów w Polsce Uniwersytet Jagielloński 22–26 IX 1986, red. A. Link–Lenczowski, T. Polański, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 214–224; J. Bieniarzówna, *Handel żydowski w stuleciu upadku Krakowa*, ibidem, s. 226–235; J. Goldberg, *Żydowski handel detaliczny w Polsce w XVIII wieku (W świetle polsko–hebrajskiego „Porządku kramarzy miasta Zaslavia 1771 anno”)*, „Przegląd Humanistyczny” 37, 1993, 4, s. 45–56.

Kazuska — pierwotnie dysertacja doktorska obroniona w Akademii Świętokrzyskiej — jest pierwszym tak szczegółowym monograficznym opracowaniem tematu powstałym po drugiej wojnie światowej.

Książka składa się ze wstępu, trzech rozdziałów dotyczących kolejno: warunków rozwoju handlu żydowskiego, handlu krajowego i wreszcie handlu zagranicznego, oraz zakończenia. Tekst rozprawy uzupełnia 58 tabel, 3 wykresy, a także indeks nazw geograficznych i administracyjnych, słownik towarów, bibliografia oraz streszczenie niemieckie.

W pracy wykorzystano obszerny materiał źródłowy z zasobów Archiwum Państwowego w Krakowie, AGAD, archiwów i bibliotek miejskich (Przemyśl, Jarosław, Lublin), a także z archiwów zagranicznych — we Lwowie oraz Sztokholmie. Jednak najważniejsze są rejestry celne komory krakowskiej z lat 1648–1660. Obok nich wykorzystano także księgi Małej oraz Wielkiej Wagi Krakowskiej, księgi celne innych komór (dybowska, nowodworska, olkuska), akta lustracji dóbr, rachunki królewskie, wreszcie materiały sądowe i testamenty mieszczan. Niestety, źródła żydowskie wykorzystano jedynie marginalnie: Autor nie dotarł nawet do wypisów z pinkasów oraz innych dokumentów gminnych wydawanych na przełomie XIX i XX w. przez Feiwela Hirscha Wettsteina, a ostatnio wznawianych przez Annę Michałowską<sup>2</sup>.

Nawiązując do wielu wcześniejszych postulatów badawczych, Autor recenzowanej książki postawił sobie za cel przedstawienie działalności żydowskich kupców na rynku krakowskim oraz żydowskich kupców krakowskich na rynkach obcych. W pracy najwięcej uwagi poświęcono organizacji i przedmiotom handlu, zakresowi współpracy między chrześcijanami a Żydami, a także ocenie znaczenia jarmarków krakowskich. Osobno analizowanym zagadnieniem jest wpływ zarazy i wojny na handel.

Mimo wyboru ważnego tematu badawczego oraz przeprowadzenia bardzo szerokiej kwerendy archiwalnej efekty badań S. Kazuska nie są zadowalające. Wynika to najprawdopodobniej stąd, że tak zakres chronologiczny, jak i inne podstawowe założenia badawcze budzą poważne wątpliwości. Przede wszystkim nasuwa się pytanie, dlaczego Autor zdecydował się na analizę stosunków handlowych w tak nietypowym okresie, tym bardziej że nie dysponujemy żadnymi opracowaniami dziejów handlu żydowskiego, które mogłyby stanowić podstawę do ewentualnego porównania rynku w okresie wojny i pokoju.

Co więcej, analizy Autora nie dotyczą w ogóle dwóch problemów zasadniczych dla podjętego tematu — to znaczy funkcjonowania handlu żydowskiego w ramach aglomeracji oraz jego znaczenia dla miasta, a także polityki gmin żydowskich oraz jej wpływu na działalność handlową. To pominięcie powoduje, że handel żydowski został niejako wyrwany ze społecznego kontekstu: ani nie stanowi on części krakowskiego życia gospodarczego, ani nie jest powiązany z wewnętrznym rozwojem gminy krakowskiej.

Kolejne zastrzeżenia budzą metody zastosowane w badaniach. Autor, opracowując rejestry celne, policzył wzmianki dotyczące kontaktów handlowych z określonym miastem lub regionem. Nie wszystkie adnotacje są jednoznaczne, a ich interpretacja czasami wydaje się uproszczona. Na przykład w rozdziale poświęconym kontaktom zagranicznym przyjęto, że wszystkie transporty, które w rejestrach celnych zostały określone jako idące „za granicę”, odnoszą się do

<sup>2</sup> A. Michałowska, *Gminy żydowskie w dawnej Rzeczypospolitej: wybór tekstów źródłowych*, Warszawa 2003; por. G. D. Hundert, *Haistoriografyah shel Krakuv hayehudit*, w: *Kroke-Kazimierz-Kraków: Mehkarim betoledot yehudei Krakuv*, wyd. E. Reiner, Tel Aviv 2001, s. 15–27.

Śląska. Jednak można się obawiać, że w ten sposób charakterystyka zagranicznych kontaktów krakowskich kupców żydowskich została zniekształcona, a dominacja w nich Śląska zbyt mocno podkreślona.

Podobne zastrzeżenia można mieć do metody, jaką zastosowano przy ocenie wpływu wojny i zarazy na działalność handlową. Autor nawet nie podjął próby przedstawienia bilansu handlowego, co pozwoliłoby na dokładniejsze pokazanie wpływu wojny i zarazy na stan stosunków handlowych. W celu zilustrowania różnic porównano tylko lata wojny i zarazy między sobą. Nieścisłości, jakie powoduje zastosowanie takiej metody, widoczne są już w pierwszym rozdziale, gdzie Autor stawia hipotezę, że „czarna śmierć” nie spowodowała upadku, ale jedynie ograniczenie intensywności handlu żydowskiego (s. 53), czego dowodzi porównaniem dochodów z cel z lat 1651 i 1652, które rzeczywiście niewiele się od siebie różnią. Jeśli jednak porównamy wysokość dochodów celnych z lat czterdziestych z wpływami z połowy lat pięćdziesiątych XVII w., okaże się, że realny ich spadek był znacznie większy. Na takiej samej podstawie Autor rewiduje dotychczasowe poglądy historiografii dotyczące wpływu powstania Chmielnickiego na handel żydowski, dowodząc, że miało ono niewielkie znaczenie, ponieważ częstotliwość kontaktów między Krakowem a miastami w województwie ruskim zmalała między rokiem 1648 a 1649 tylko o 30% (s. 238). Nie wiadomo jednak, czy różnica między rokiem 1640 a 1649 nie była większa. W tym kontekście Autor formułuje ciekawą i bardzo prawdopodobną hipotezę, że powstanie Chmielnickiego spowodowało migrację ludności żydowskiej z Ukrainy do Małopolski (s. 153), choć podparcie tego poglądu argumentami o zwiększeniu wymiany handlowej Krakowa z miastami małopolskimi jest niewystarczające.

Największą wartością pracy S. Kazuska jest w takim razie przedstawienie mapy kontaktów handlowych kupców żydowskich oraz określenie przedmiotów handlu. Krakowscy kupcy żydowscy utrzymywali kontakty z rynkami miast małopolskich, ruskich, duże znaczenie miały także jarmarki lubelskie. Handel zagraniczny skupiał się przede wszystkim na Śląsku, dużo mniejszą rolę odgrywała wymiana z Austrią, Węgrami i Morawami.

Pewne zastrzeżenia może budzić sposób prezentacji materiału, a konkretnie konstrukcja pracy. Autor przedstawia wyniki badań nad kontaktami handlowymi krakowskich Żydów w kolejnych paragrafach odpowiadających podziałowi administracyjnemu dawnej Rzeczypospolitej. Wydaje się, że wybór takiej metody jest niezbyt trafny, gdyż dawne województwa nie odpowiadają ówczesnym regionom gospodarczym. Przy tej prezentacji widać też brak konsekwencji: w wypadku mniej ważnych ośrodków zostały przedstawione szczegółowe dane (np. Łęczyca, s. 213), jednak przy omawianiu najważniejszych (np. Lublin) brak takich informacji. Opis handlu z Wielkim Księstwem Litewskim został ograniczony jedynie do kontaktów z Wilnem. Autor nie poświęcił ani słowa innym ważnym litewskim ośrodkom handlowym, takim jak Brześć czy Mohylew.

S. Kazusek starał się wykorzystywać obfitą literaturę przedmiotu, jednak pominał wiele podstawowych pozycji. Szczególnie widoczne jest to w zestawieniu literatury obcojęzycznej, przede wszystkim hebrajskiej oraz jidysz, której w ogóle nie wykorzystano, oraz w języku angielskim. Nieznajomość literatury widoczna jest przede wszystkim przy omawianiu zagadnień dotyczących wpływu religii oraz organizacji kahalnej na działalność handlową. W pracy postawiono tezę, że „starozakonni nie byli zainteresowani utrzymywaniem intensywnej wymiany handlowej z miastami, w których nie działała gmina żydowska”. Jednak Autor, zamiast nawiązać do istniejącej literatury przedmiotu ukazującej religijne



przyczyny takiego ograniczenia<sup>3</sup>, szczegółowo charakteryzuje każdą z gmin, cofając się w opisie nawet do wczesnego średniowiecza. Brak w pracy odniesienia do historiograficznej dyskusji dotyczącej wydarzeń z lat 1647–1648 oraz ich znaczenia dla historii żydowskiej. Autor obala przy tym tezy starszej historiografii, które wcześniej wielokrotnie były już skutecznie kwestionowane<sup>4</sup>.

Praca napisana jest rozwlekle, zawiera wiele nader szczegółowych opisów, powtórzeń oraz danych i wykresów niezwiązanych bezpośrednio z tematem. Np. zupełnie zbędne są zestawienia dotyczące wielkości gmin żydowskich w lewobrzeżnej części województwa sandomierskiego (tab. 15, s. 177–178). Nagromadzenie wielu bardzo szczegółowych danych nienależących do tematu tylko utrudnia lekturę.

Na zakończenie trzeba też zwrócić uwagę na pewną szczególną cechę stylu Autora, który wydaje się unikać słowa „Żyd”, „Żydzi” i wyraźnie preferuje określenia „starozakonny”, „ludność wyznania mojżeszowego” lub też „ludność izraelska”. Są one nieco anachroniczne zarówno w stosunku do opisywanej epoki, jak i do współczesności.

Podsumowując, należy stwierdzić, że mimo podjęcia ważnego problemu oraz przeprowadzenia szerokiej kwerendy archiwalnej praca Szymona Kazuska nie wnosi wiele nowego do naszej wiedzy o historii Żydów w Rzeczypospolitej. Wydaje się także, że większość stawianych w niej tez wymagałaby zweryfikowania.

Maria Cieśla  
(Warszawa)

*Transnationale Geschichte. Themen, Tendenzen und Theorien*, hrsg. Gunilla Budde, Sebastian Conrad, Oliver Janz, Göttingen 2006, Vandenhoeck & Ruprecht, ss. 320

Wydany przez wydawnictwo Vandenhoeck & Ruprecht tom *Transnationale Geschichte* to zbiór dwudziestu trzech artykułów w języku niemieckim i angielskim, poświęconych wymienionej w tytule, dość trudnej do zdefiniowania i do przetłumaczenia na polski, dziedzinie badań historycznych. Perspektywa łącząca wszystkie pomieszczone tu teksty to pojmowanie historii ponadnarodowo, przy czym nie do końca wiadomo, ku czemu jest ona skierowana, wiadomo natomiast z całą pewnością, że pragnie unikać historii rozumianej jako dzieje jednego tylko narodu, kręgu kulturowego, a nawet cywilizacji. Chodzi tu więc nie tylko o podsumowanie dorobku historiografii uwolnionej od dziewiętnastowiecznego paradygmatu etnicznego, ale i o cel ambitniejszy: sformułowanie kryteriów historiografii rzeczywiście powszechnej — jak to postuluje Natalie Zemon Davis w otwierającym tom eseju „What is Universal about History?”.

Autorzy różnie się z tego zadania wywiązują: niektórzy tylko postulują możliwość i potrzebę tego typu badań, niektórzy zaś konstatują, że czynione dotychczas w tym kierunku wysiłki okazały się w znacznej mierze złudzeniem, inni wreszcie proponują zrewidowanie poszczególnych „paradygmatów” historii narodowych (w tym wypadku — historii Niemiec do 1945 r.). Jest to więc próba swoistego podsumowania dokonań zachodniej historiografii ostatnich lat

<sup>3</sup> J. Katz, *Tradition and Crisis Jewish Society at the End of Middle Ages*, New York 1993, s. 125–135.

<sup>4</sup> Zob. „Jewish History” 17, 2003 — numer czasopisma w całości poświęcony wydarzeniom lat 1647–1648.

kilkudziesięciu — czyli od chwili, gdy rola państwa narodowego jako ukoronowania rozwoju historycznego oraz kluczowego zagadnienia badawczego uległa w niej zasadniczemu zakwestionowaniu. Próbę tę należałoby uznać za symptomatyczną choćby dlatego, że perspektywa, z którą polemizuje, zdaje się dość zamierzchnia — a jednak Autorom *Transnationale Geschichte* wydaje się ona dostarczać bodźców wciąż aktualnych i choć polemizują oni z o wiele aktualniejszymi trendami (jak choćby strukturalizmem, dekonstrukcjonizmem czy tzw. zwrotem lingwistycznym), to zjawia dziewiętnastowiecznej, eurocentrycznej i autoafirmującej historiografii narodowej stale im w tych rozważaniach towarzyszy.

Zadaniem, jakie stawiają sobie Autorzy *Transnationale Geschichte*, jest retrospektywa dokonań badań historycznych dwojakiego rodzaju. Po pierwsze chodzi tu o umiędzynarodowienie tematyki badań, poszerzenie horyzontów, intensywniejsze kontakty między uczonymi z różnych krajów, łatwiejszy dostęp do wyników badań kolegów z odległych nieraz zakątków świata, większą wrażliwość historyków z Europy i Ameryki na poglądy, interpretacje i opinie ich kolegów z innych kontynentów. Innymi słowy, chodzi tu o globalizację badań historycznych rozumianą jako postępujące odejście od zainteresowania wyłącznie swoim własnym regionem bądź krajem i wyznawanymi w nich wartościami oraz stylem myślenia i uprawiania historii, a ponadto od przekonania, że siłą napędową i osią procesów zachodzących w skali globu jest euro-amerykański Zachód. Powyższe założenia Autorzy przedmowy i wyboru tekstów do *Transnationale Geschichte* uważają za prawdy niewymagające dyskusji, a jednocześnie za intelektualne wyzwanie i wskazówkę dla przyszłych badaczy. Drugą perspektywą, którą *Transnationale Geschichte* stara się uchwycić, jest globalizacja jako fenomen historii powszechnej końca XX i początku XXI w., jako zjawisko warte badań historyków samo w sobie oraz odpowiedź na pytania nurtujące przede wszystkim historyków doby najnowszej, ale nie tylko — znajdujemy tu też esej poświęcony paralelizmowi w rozwoju Europy i Chin między XIV i XIX w.

Problemom uniwersalnych form terytorialnej organizacji politycznej (państwu narodowemu, imperiom, kolonializmowi) poświęcone są eseje Michela Manna, Charlesa S. Maiera i Jürgena Osterhammela. Mann broni tezy, że o państwie narodowym jako powszechnej formie politycznej organizacji terytorialnej wolno mówić właściwie dopiero po roku 1945. Osterhammel zaś przypomina, że imperia, rozumiane jako władza jednego ośrodka politycznego nad różnorodnymi terytoriami zachowującymi daleko idące odrębności, a czasem i autonomię, to w historii globalnej najpowszedniejszy z politycznych podmiotów, który niekoniecznie należy utożsamiać z epoką euro-amerykańskiej dominacji nad światem (XIX i pierwszą połową XX w.). Zdaniem Autora to właśnie żywiołowo rozwijające się badania nad imperiami pozwalają najpełniej zastąpić etnocentryczną perspektywę w historiografii politycznej, a jednocześnie stanowią pomost, po którym historycy łatwo mogą przejść od zainteresowania swymi własnymi kręgami kulturowymi do badań nad światem zglobalizowanym.

Georg Iggers w eseju *Modern Historiography from an Intercultural Global Perspective* ubolewa, że choć wszystko we współczesnym świecie się globalizuje, nadal nie doczekaliśmy się uniwersalnej historii historiografii, i zapowiada, że sam ma zamiar podjąć się takiego zadania wraz z kolegą z Chin. Jego zdaniem idee, które należałoby w takiej historii wyeksponować jako charakteryzujące globalny rozwój myślenia o historii, to: globalizacja, westernizacja i modernizacja. Iggers daje też krótki krytyczny przegląd tendencji panujących w zachodniej historiografii od Romantyzmu po lata sześćdziesiąte, demaskując (nie po raz pierwszy)

złudzenia związane z jej racjonalizacją, eurocentryzmem i fiksacją na punkcie państwa narodowego.

Uwagę czytelnika polskiego zapewne zwrócą na siebie dwa studia dotyczące Europy Wschodniej oraz zagadnienia fundamentalnych różnic w badaniach nad dwiema „połowami” kontynentu — autorstwa Hartmuta Kaelbe oraz Manfreda Hildermeiera. Zwłaszcza ten drugi Autor daje zwięzły, ale kompetentny i syntetyczny przegląd tendencji i trudności, jakie napotykali historycy usiłujący zestawiać ze sobą dzieje wschodu i zachodu Europy. Niewątpliwie nie są to jednak trudności niemożliwe do pokonania — raczej pewne zaszłości związane np. z długotrwałą dominacją Rosji, a potem Związku Radzieckiego nad tą częścią kontynentu, długo skłaniającą zachodnich historyków do bagatelizowania jej specyfiki.

Z kolei James J. Sheehan podejmuje się próby krytycznego podsumowania debat niemieckich historyków wokół paradygmatu (jak uważa to za stosowne ująć Autor) Sonderweg. Cenny wydaje się tu wysiłek mający na celu ukazanie związków między historycznymi interpretacjami historii ojczyzny a bieżącą sytuacją społeczno-polityczną w Niemczech po II wojnie światowej aż po dzień dzisiejszy. Trudno jednak dopatrzeć się w tym studium jakichkolwiek związków z problematyką międzynarodową — przeciwnie: zdaje się ono właśnie klasycznym przykładem owocnego wykorzystania paradygmatu historii narodowej.

Od tego modelu wyraźnie pragnie się oddalić *Transnationale Geschichte* — *der neue Königsweg historischer Forschung?* Hansa Ulricha Wehlera. Tekst ten zwraca uwagę bezkompromisowym krytycyzmem Autora wobec badań nad niemieckim imperializmem i mody na postcolonial studies w ogóle, które to tematy uznaje Wehler za przereklamowane i uprawiane w sposób naiwny. Można wręcz odnieść wrażenie, że uwagi te powstały w wyniku nietajonego rozdrażnienia zasłużonego badacza mizerną jakością dokonań jego młodszych kolegów w dziedzinie, dla której teoretycznie wyraża entuzjazm, krytykując jej rzeczywiste efekty badawcze na podstawie dość jednostronnie wybranych przykładów.

*Transnationale Geschichte* zamyka jedenaście tekstów poświęconych konkretnym aplikacjom koncepcji ponadnarodowej historii do zagadnień mogących się poszczycić bogatą historiograficzną tradycją. Etienne François pisze tu o europejskich miejscach pamięci, a Moshe Zimmermann o wciąż aktualnym problemie upamiętniania Holocaustu. Dieter Langewische stara się zakreślić uniwersalne ramy badań nad nacjonalizmem, przede wszystkim jednak wyjaśnia karierę idei narodowej w powiązaniu z procesami modernizacyjnymi, wskazując na egalitarystyczne konsekwencje koncepcji narodu jako politycznej „wspólnoty zasobów”, „wspólnoty walczącej” i „wspólnoty ofiar”. Zarazem przypomina, że wizja narodu i państwa narodowego jako wspólnoty homogenicznej i ujednolicającej, czasem przemocą, nie jest odkryciem nowoczesnych teoretyków — że była ona obecna w europejskiej refleksji politycznej jeszcze zanim powstały państwa narodowe.

Emma Rotschild w eseju *Arts of Ideas. International History and Intellectual History* wylicza podstawowe ułomności tej dziedziny badań — tak, zdawałoby się, doskonale predestynowanej do przekraczania narodowych barier — które wszakże nie kwestionują jej ponadnarodowego wymiaru. Są to w pierwszej mierze szacowne (i chyba nieuniknione) złudzenia, jakie napotyka historia pojęć i idei: zwodnicze podobieństwo idei podobnie brzmiących, ale osadzonych w różnych kontekstach historycznych i kulturowych, a także nieuchronny prezentyzm, czyli pojmowanie idei jako trwających wiecznie. Rotschild dorzuca do tego zarzut notorycznego niedoceniańa przez historyków kontekstu ekonomicznego

(w przeciwieństwie do politycznego i retorycznego) oraz związaną z nim „klastowość” — zawężanie historii kultury do dziejów warstw i jednostek uprzywilejowanych, co wszakże sama usprawiedliwia słabszą dostępnością źródeł z dziejów „niemych” klas i grup społecznych.

*Cultural History* Petera Jelavicha rozważa jedno z kluczowych zagadnień, jakie współczesna historiografia dzieli z innymi naukami społecznymi — kwestię podmiotowości (agency). Jelavich przypomina tu problemy, w jakie uwikłała się dwudziestowieczna historiografia usiłująca porzucić perspektywę indywidualnej podmiotowości na rzecz podmiotów zbiorowych — jak klasy i grupy społeczne, formacje umysłowe — oraz konstruktów badawczych — jak struktury, habitus, dyskurs czy episteme — a następnie odkrywająca ją na nowo poprzez zapożyczenia z teorii antropologicznych oraz badań literaturoznawczych. Zrećtnie ukazawszy ograniczenia wszystkich tych tendencji w historiograficznej praktyce, Jelavich konkluduje, wskazując na potrzebę dostosowania historiografii do zglobalizowanej, postmodernistycznej rzeczywistości kulturowej, w jakiś sposób podobnego do ewolucji, jaką przeszła postmodernistyczna literatura, czyli akcentującego pluralizm doświadczeń, perspektyw i kodów kulturowych. Pozytywnych przykładów realizacji swoich postulatów przez współczesnych historyków Autor jednak nie podaje.

Gerald D. Feldman przedstawia globalne dzieje przedsiębiorczości, a Victoria de Grazia zglobalizowanego handlu, skupiając się na historii amerykańskiej (już tylko formalnie, gdyż lwią część dochodów uzyskującej w Azji) sieci „Wal-Mart Stores” — największego prywatnego pracodawcy na świecie, oraz jego nieco już zapomnianego poprzednika „Woolwortha”, które przedstawia jako symbole dwóch faz globalizacji: demokratyczno-obywatelskiej i czysto konsumenckiej.

Shulamit Volkov w eseju o historii Żydów zwraca uwagę na podstawowe sprzeczności historycznych analiz dziejów narodu, którego historia daje się pozornie równie dobrze wpisać w perspektywę ponadnarodową — jeśli podkreślamy związki społeczności żydowskiej z innymi narodami, jak i w przeciwną — kiedy akcentujemy wyjątkowość i osobność dziejów „narodu wybranego”, gdziekolwiek los rzucił jego przedstawicieli. Autorka polemizuje tu zarówno z Weberowską tezą o wyobcowaniu żydowskiej diaspory z życia otaczających ją społeczeństw, jak i z syjonistyczną wizją historii tejże diaspory jako nieszczęśliwej anomalii w żydowskiej historii narodowej.

*Transnationale Arbeitsgeschichte* Marcela van der Lindena daje przegląd nowszych niemarksistowskich interpretacji historii klasy robotniczej w Europie Zachodniej (a przede wszystkim w Niemczech), zakończony apelem o nową, globalną definicję pojęcia i reinterpretację dotychczasowych euro- i amerykańskocentrycznych badań.

John Keane w *Global Publics? Civil Society, Journalism and Democracy across Borders* przedstawia dość chaotyczną i częściowo futurystyczną analizę rozprzestrzeniania się wymienionych w tytule eseju zjawisk we współczesnym świecie, chwalać ich egalitaryzm i krytykując komercjalizację w niezbyt oryginalny, ale za to pełen kosmopolitycznych przykładów i egzotycznych porównań sposób.

Zatem *Transnationale Geschichte* jest to książka, która raczej rozbudza ciekawość czytelnika, niżli ją zaspokaja. Uderza rozstrzał poruszanych w niej tematów, a także różnorodność sposobów ich prezentacji, którą trudno sprowadzić do „wspólnego mianownika” — celu lub metody wykładu. Autorzy przybliżają tu, mniej lub bardziej przekonująco, zagadnienia, w których są specjalistami, a czytelnik sam musi domyślać się lub wyobrazić sobie, co je ze sobą łączy i na

jaką wspólną całość mają się one składać. Autorowi tej recenzji najbardziej do gustu przypadły eseje Hildermeiera, Langewischa, Volkov, Sheehana i Jelavicha — ze względu na oryginalność zawartych w nich interpretacji oraz zwartość i przejrzystość wykładu.

Próżno natomiast szukać w *Transnationale Geschichte* przekonującego podsumowania lub nawet jasnego zdefiniowania tezy, czym właściwie jest prezentowana tu dziedzina badań — nie dostarcza ich bardziej elegancka niż wyczerpująca przedmowa Redaktorów. Trudno też oprzeć się wrażeniu, że wiele prezentowanych tu tekstów nie unika żonglowania modnymi, acz niekoniecznie jasnymi pojęciami i tezami związanymi z globalizacją, postnowoczesnością i postmodernizmem, oraz ukłonów w stronę tzw. politycznej poprawności, traktującej postulat świata bez kulturowych barier, ideologicznych uprzedzeń i wiecznotrwałych idiosynkrazji jako rzeczywistość. Jest to jednak niewątpliwie krok w stronę, w którą współczesne studia historyczne muszą się zwrócić — ku nieuchronnej konfrontacji różnych tradycji, kodów kulturowych i systemów wartości, będącej rezultatem intensywnie poszerzającej się dostępności wyników badań historyków z odmiennych kręgów kulturowych oraz ideologicznego zapotrzebowania na historię, która bardziej łączy, niż dzieli. W deklaracjach niektórych Autorów mamy do czynienia wręcz z próbą — połowiczną i zapewne przedwczesną — naszkicowania problematyki historii świata zglobalizowanego; a zatem historii uniwersalnej i jednocześnie dostosowanej do zróżnicowanego kulturowego tła oraz z trudem dających się ze sobą pogodzić systemów wartości. Jednakże na pytanie, czy rzeczywiście postępująca globalizacja i zwiększona wrażliwość współczesnej publiczności na problemy innych kultur przyniosła uprawianej na Zachodzie akademickiej historii jakościową zmianę, czy też mamy do czynienia jedynie z przesunięciem akcentów, lepszą dostępnością wyników badań uczonych zagranicznych i coraz większą ilością studiów poświęconych tematyce ponadnarodowej — książka ta nie przynosi jednoznacznej odpowiedzi. Najprostszym wyjaśnieniem tego niepowodzenia jest zapewne fakt, że w istocie Autorzy *Transnationale Geschichte* spoglądają na historię zglobalizowanego świata z perspektywy głęboko osadzonych w swej kulturze wychowanków zachodnich uniwersytetów, którą w większości krytykują, ani nie chcąc, ani nie będąc w stanie jej porzucić.

Adam Koźuchowski  
(Warszawa)

Denis Sdvižkov, *Das Zeitalter der Intelligenz. Zur vergleichenden Geschichte der Gebildeten in Europa*, Berlin 2006, Vandenhoeck & Ruprecht, ss. 256

Książka Denisa Sdvižkova, pracownika Instytutu Historii Powszechnej Uniwersytetu Moskiewskiego, która ukazała się jako trzeci tom serii *Probleme europäischer Geschichte*, jest syntezą dziejów warstw wykształconych w czterech krajach europejskich: Francji, Niemczech, Polsce i Rosji. Ambicją jej Autora było, jak się wydaje, zarówno opowiedzenie historii inteligencji owych krajów w sposób zwięzły i zajmujący, jak i przedstawienie szeregu oryginalnych propozycji interpretacyjnych oraz dokonanie subiektywnego przeglądu historiografii przedmiotu. Opowieść rozpoczyna Autor mniej więcej w momencie, od którego w każdym z omawianych krajów datuje się historia szkolnictwa wyższego, i doprowadza ją aż do końca XX w. — choć w podtytule książki obiecuje zakończyć ją

na I wojnie światowej. Uwaga Sdvižkova skupia się jednak na „złotym wieku inteligencji”, czyli „długim wieku XIX”, gdy warstwy wykształcone cieszyły się, ego zdaniem, największym prestiżem oraz symbolicznymi i materialnymi wpływami (s. 11). Fragmenty dotyczące XIX stulecia dominują nad pozostałymi partiami książki i to je właśnie wypada uznać za najciekawsze i poznawczo najbardziej wartościowe.

We „Wprowadzeniu” Sdvižkov poświęca sporo wysiłku dwu karkołomnym przedsięwzięciom: wytłumaczeniu się z niespójności wpisanych w pojęcie inteligencji oraz z ograniczenia swych analiz do czterech tylko krajów. Z pierwszego zadania wywiązuje się, wskazując na niemożność sprecyzowania niosącego ze sobą wewnętrzne sprzeczności terminu „inteligencja”, a jednocześnie na jego powszechność i użyteczność w historiografii europejskiej. Sdvižkov pojmuje inteligencję jako warstwę obdarzoną „specyficzną samoświadomością”: poczuciem wyjątkowej roli społecznej oraz współuczestnictwa w ponadnarodowej, racjonalnej, europejskiej cywilizacji (s. 12–13). Zgodnie z poczynionymi tu deklaracjami postępuje Autor i w dalszych częściach książki — we wszystkich rozdziałach nacisk położony zostaje na ukazanie punktów, w których krzyżowały się idee i ideały inteligencji z jej sytuacją materialną i „obiektywną”: wychowaniem domowym, rynkiem pracy, systemem szkolnictwa, polityką władz, stylem życia, drogami rekrutacji nowych członków i społecznego awansu. Autor odczuwa szczególną potrzebę wytłumaczenia się z pominięcia w analizie warstw wykształconych świata anglosaskiego, co uzasadnia, dalej niż na kontynencie posunięta, autonomią anglosaskich intelektualistów wobec państwa oraz ich głębszą asymilacją wewnątrz szerszej grupy społecznej — middle class.

Drugą część „Wprowadzenia” stanowi rozdział poświęcony pradziejom inteligencji — od renesansu karolińskiego po wiek XVII (s. 21–30). W imponującym skrócie, lecz zgrabnie i przekonująco, ukazane w nim zostają dzieje formowania się europejskiej res publica doctorum oraz wzorców osobowych człowieka utylizującego się z pracy intelektualnej w epokach przedoświeceniowych.

W rozdziale pierwszym (s. 31–66) Autor daje zwięzły obraz dziejów warstw wykształconych we Francji. Jak sam deklaruje, rozważaniom tym patronuje przekonanie o zrelatywizowaniu tradycyjnego wizerunku Francji jako dyktora orki europejskich mód i trendów intelektualnych, podkreślone dodatkowo faktem, że właściwa świetność francuskiej inteligencji jako grupy społecznej obdarzonej świadomością swej odrębności i społeczną misją przypada na okres stosunkowo późny — od końca XIX w. po lata osiemdziesiąte wieku XX. W jego ujęciu „złoty wiek” francuskiej inteligencji, jako grupy powiązanej ze strukturami władzy państwowej subtelną pajęczyną zależności, lecz skutecznie pielęgnującej z trudem wywalczoną autonomię oraz wysoki prestiż społeczny, przypada właściwie na epokę oświeceniowych philosophes. Rewolucja oznacza tu bolesną cezurę, która na stulecie pozbawiła francuskich intelektualistów grupowego autorytetu i politycznej spójności. Wiek XIX, który w założeniach Autora stanowić ma okres świetności inteligencji, ukazany tu zostaje jako epoka atomizacji francuskich warstw wykształconych na peryferiach rosnącej w siłę burżuazji i w służbie archaicznego systemu edukacyjnego — a także w cieniu romantycznej ideologii indywidualizmu, wynoszącej na piedestał społecznego uznania wybitne jednostki: przede wszystkim pisarzy, poetów i uczonych. Reforma edukacji, laicyzacja państwa i konsolidacja narodowa w epoce III Republiki owocują, wedle Sdvižkova, ponownym scementowaniem francuskich intelektualistów wokół grupowych ideałów, czego widomą oznaką staje się sprawa Dreyfusa. Dopiero od niej eita umysłowa Francji na powrót staje się jej elitą polityczną, a właściwy „rząd dusz”

inteligencja francuska przejmując w okresie międzywojennym, zarazem jednak następuje jej „uwiedzenie przez ideologię”, które w wypadku lewicy trwać będzie niemal do upadku komunizmu. Wraz z owym upadkiem nadchodzi też kres „intelektualistów zaangażowanych” w stylu Jeana Paula Sartre’a i Paula Michela Foucaulta. Jednakże wojowniczy duch dreyfusistów wciąż żyje, stwierdza Sdvižkov, a przyszłość pokaże, czy uda się go wskrzesić w nowym, europejskim wydaniu.

Rozdział drugi książki (s. 67–102) ograniczony został do rozważań o prote스탄ckiej części Niemiec. Analogicznie do rozdziału poprzedniego rozpoczyna się on szeroką panoramą niemieckich środowisk intelektualnych w XVIII w., ze szczególnym naciskiem położonym na rozmaite rodowody niemieckich intelektualistów tej epoki, zwłaszcza na środowisko synów pastorów. Apogeum świetności niemieckiej inteligencji umieszcza Sdvižkov w okresie romantyzmu, ugruntowania się niemieckiej świadomości narodowej i filozoficzno-politycznego idealizmu, zwieńczonym wydarzeniami 1848 r. i frankfurckim „parlamentem profesorów”. Zarazem jednak w owej epoce rozkwitu kryją się już zalążki przyszłego uwiadu: jest nim odziedziczona po idealizmie i Georgu W. F. Heglu skłonność do abstrakcji i „uwiązanie do idei państwa”. Patos i filozoficzno-etyczne konotacje niemieckiego pojęcia „Bildung”, zawieszono między życiową praktyką i abstrakcyjnym ideałem humanizmu, przyczyniając się do politycznego zagubienia i alienacji „Bildungsbürgertum”. Analiza historii niemieckiej inteligencji kończy się portretem pokolenia I wojny światowej — najwcześniej z czterech opisywanych tu kultur. Stosunkowo najciekawsze w rozważaniach poświęconych Niemcom wydają się uwagi dotyczące stylu życia, dróg rekrutacji i zawodowego awansu niemieckich intelektualistów w „długim XIX stuleciu” (s. 85–95). Autor maluje tu ciekawy i przekonujący obraz życia codziennego: od edukacji szkolnej w jej „klasycznym” i „realnym” wydaniu, poprzez strategie kojarzenia małżeństw (zwłaszcza jako przepustki do kariery akademickiej), studenckie obyczaje ze specyficzną niemiecką kulturą burszostw (której nie waha się nazwać „idiotyzmem”), po uwiedzenie uczonych i urzędników dostatnimi państwowymi posadami. Koniec stabilnego świata wilhelmińskiego cesarstwa zlewa się tu z końcem kasty „pruskich mandarynów” (co podkreśla wymownym tytułem „die entzauberte Welt des Zauberbergs”), ostatecznie i symbolicznie przypieczętowanymi wydarzeniami roku 1968.

Kolejny rozdział poświęcony został dziejom polskiej inteligencji (s. 103–138). Czytelnik polski zwróci tu zapewne uwagę na potraktowanie przypadku polskiego w znacznej mierze jako wariantu „normalnego” rozwoju społecznego łacińskiej Europy, w gruncie rzeczy nieznacznie odbiegającego od wzorów, do jakich polska inteligencja aspirowała. Autor przechodzi do porządku nad szlacheckim rodowodem polskiej inteligencji, kładąc jednak nacisk na towarzyszącą jej od narodzin traumę beżpaństwowości. Zaznaczywszy, że romantyczne ideały trafiły wśród polskich inteligentów na wybitnie podatny grunt, podkreśla przecież ich zasadnicze pokrewieństwo z niemiecką narodotwórczą ideologią Hegla i Johanna Gottlieba Fichtego. Po pobieżnym omówieniu politycznych zawirowań związanych z epoką powstań narodowych Sdvižkov przechodzi do swego ulubionego okresu — końca XIX stulecia, gdzie daje wnikliwy opis systemowych różnic pomiędzy trzema zaborami, a także rozmaitych form nielegalnej i półlegalnej działalności społecznikowsko-oświatowej. Zdaniem Autora spuścizna duchowa epoki „pracy u podstaw” naznaczyła mentalność polskiej inteligencji w stopniu nie mniejszym niż romantyczne ideały, raczej dopełniając je, niż im przecząc. Współtworzyły one w równym stopniu, jego zdaniem, światopogląd inteligencji

przełomu wieków, oparty na antymieszczańskie fobii i pochwale ascetycznego poświęcenia dla sprawy narodowej, który uznaje za naturalny dla sproletaryzowanej szlachty i „wysadzonych z siodła” ziemian. W tym miejscu Autor zatrzymuje się (s. 127–130) nad polską anomalią: brakiem silnego rodzimego mieszczaństwa jako właściwego załączka klasy średniej, co — jego zdaniem — przyczyniło się walnie do wzmocnienia narodowych urazów polskiej inteligencji — wobec filistrów, Niemców, Rosjan oraz Żydów. Na kolejnych kilku stronach odnajdujemy rzeczowy, ale i malowniczy wizerunek życia codziennego polskiego (a zwłaszcza warszawskiego) inteligenta z końca XIX w., opatrzone również uwagami o naturze związków między polskim patriotyzmem i katolicyzmem (s. 133–134). Rozdział zamykają uwagi poświęcone II Rzeczypospolitej jako „intelligenckiemu państwu” i reaktywacji zaborowych ideałów inteligencji przez opozycję w PRL-u. III Rzeczpospolita przynosi roztopienie się tradycyjnej inteligencji w nowoczesnej middle class, co jej przedstawiciele, jak cierpko zauważa Autor, zdają się przyjmować z radością.

Rozdział czwarty (s. 139–184) pod wymownym tytułem „Onkel Vanja und die Dämonen” dotyczy dziejów inteligencji rosyjskiej i jest to chyba najambitniejszy, a jednocześnie pozostawiający największy niedosyt rozdział w całej książce. Zasadniczym problemem jest tu — jakżeby inaczej — zawieszenie inteligencji rosyjskiej między europejskimi wzorcami a rodzimą rzeczywistością, tym bardziej widoczne, że również i w tym rozdziale wiele uwagi poświęcono zależnościom między inteligencją a autorytarno-totalitarnym państwem. Już we wstępie Autor uprzedza nas, że dylematu tego nie rozstrzygnie, stwierdzając filozoficznie, że na przykładzie rosyjskim widać najlepiej, iż „an der Wiege jeder Intelligenz nicht nur speziell ex Oriente oder ex Occidente aber generell lux externa ist” (s. 140). Wiele miejsca zajmuje tu dylemat, jaki stanowią próby sprobematyzowania dziejowej roli rosyjskiej inteligencji: pomiędzy jej misją narodowej przewodniczki a nieuleczalną skłonnością do rewolucyjnej opozycyjności oraz funkcją społecznej elity a nie do końca ukształtowanego surogatu klasy średniej z prawdziwego zdarzenia. I tym razem najciekawsze wydają się opisy intelligenckiej mentalności, nacechowane życzliwą ironią, oraz życia codziennego i warunków materialnego bytowania rosyjskich studentów, popowiczów, nauczycieli, akademików i prowincjonalnych prototypów postaci bohaterów Czechowa. Autor z życzliwością, ale bez sentymentalizmu opisuje studencki rewolucyjny idealizm, bez złudzeń, ale i bez kaśliwości szkicuje dylematy czynowników oraz akademickiej kadry („zakładników” radykalnych studentów), a w końcu podkreśla typowość i fasadowość opanowanej anty-filisterskimi fobiami samoświadomości rosyjskiego inteligenta przełomu wieków. Jakby dla zrównoważenia tego dość stereotypowego wizerunku rosyjskiej inteligencji Sdviżkov wiele uwagi poświęca też kulturalnemu, politycznemu i gospodarczemu ożywieniu przed I wojną światową, tradycjom artystycznego mecenatu oraz symbiozie moskiewskiej i petersburskiej inteligencji z wykształconą burżuazją. Niezwykle krytycznie ocenia intelligencki wkład w przygotowanie Rewolucji Październikowej, natomiast jego ocena wewnętrznego rozdarcia i dylematów inteligencji w latach przed Wielkim Terrorem oraz po Chruszczowskiej odwilży wypada dość niejednoznacznie. Podobnie jak w przypadku polskim, Autor nie widzi dla klasycznej rosyjskiej inteligencji miejsca, a dla jej ideałów sensu w nowym, kapitalistycznym ustroju.

Obszerne „Podsumowanie” (s. 185–234) wypełniają uwagi o charakterze metodologicznym, będące jednocześnie próbą wypuklenia punktów wspólnych we wszystkich czterech analizowanych przez Autora przypadkach, a także pewnego



rodzaju rozszerzoną definicją inteligencji jako przedmiotu badań w historiografii europejskiej. Znajdujemy w nim szereg uogólniających spostrzeżeń, np. na temat roli inteligentckiej rodziny i „inteligentckich dynastii”, napięcia między „genetyczną opozycyjnością” a uzależnieniem od państwa i jego polityki, czy wreszcie między asymilacją mniejszości narodowych a rozbudzaniem ich własnej świadomości narodowej. Autor nie stroni też od dyskusyjnych poglądów, np. krytycznie odnosi się do Weberowskiej tezy o intelektualnej przewadze protestantów nad katolikami, jak również stwierdza, że cechą odróżniającą inteligencję od tradycyjnego mieszczaństwa jest jej pojmowanie wykonywanego zawodu jako misji, co pozwala mu uzasadnić tezę o roztopieniu się inteligencji we współczesnej klasie ukierunkowanych na rynek ekspertów; przekonuje również, że inteligencję kontynentalną więcej łączyło, niż dzieliło, a narodowościowa specyfika to w znacznej mierze „imagined disunity”.

Książka Denisa Sdviżkova jest z pewnością pozycją wartościową, a ponadto zajmującą: Autor nadzwyczaj sprawnie radzi sobie z narracją, a schematyczna w gruncie rzeczy organizacja tekstu raczej ułatwia czytelnikowi zorientowanie się w autorskich intencjach, niżli nuży jednostajnością. Styl Sdviżkova charakteryzuje mnogość celnych i zwięzłych cytatów oraz równomiernie dobranych przykładów z najróżniejszych dziedzin życia opisywanych przezeń bohaterów (indywidualnych i grupowych). Ilekroć natrafiamy na fragment poświęcony politycznym lub etycznym ideałom epoki i ich filozoficznym lub artystycznym (zazwyczaj literackim) artykulacjom, zostaje on zrównoważony wnikliwą charakterystyką ich społeczno-ekonomicznych lub wręcz bytowo-materialnych przesłanek. Jedyne skłonność Autora do przytaczania oryginalnej terminologii w językach wszystkich czterech analizowanych przez niego kultur (plus nieodłączna terminologia angielska) sprawia wrażenie lekko przesadnej, tym bardziej że nie ustrzegł się tu wielu drobnych błędów. Również liczne wycieczki Autora głęboko w wiek XX, aż do czasów po upadku komunizmu, mogą się niekiedy wydawać dyskusyjne — ale takie były zapewne jego zamierzenia.

Adam Kożuchowski  
(Warszawa)

Ulrike von Hirschhausen, *Die Grenzen der Gemeinsamkeit. Deutsche, Letten, Russen und Juden in Riga 1860–1914*, Göttingen 2006, Vandenhoeck & Ruprecht, ss. 430, Kritische Studien zur Geschichtswissenschaft, Band 172

Studium Ulrike Hirschhausen analizuje stosunki między Niemcami, Łotyszami, Rosjanami i Żydami zamieszkałymi w Rydze w latach 1860–1914. Przed 1860 r. dominowało w tym mieście społeczeństwo stanowe i dopiero od tego momentu tworzyć się zaczyna nowoczesne społeczeństwo wyemancypowane społeczno-ekonomicznie i politycznie.

Rozpoczynając wywody, Autorka wprowadza czytelnika krótkim rysem dziejów Rygi od jej założenia w 1201 r. jako miasta hanzeatyckiego, poprzez okresy przynależności do Zakonu Niemieckiego, Szwecji i Rosji, charakteryzując zachodzące zmiany etniczne w ciągu XIX stulecia (malejąca liczba Niemców, a rosnąca Łotyszów).

Podjęcie tematyki uzasadniono m.in. wieloetnicznością i wielokulturowością Rygi w XIX stuleciu i wpływem tego stanu na losy i charakter miasta, a także tym, że zdaniem Autorki dotychczasowa historiografia niemiecka zajmowała się

wschodnią i środkową Europą w sposób „małoniemiecki”, tzn. badała przede wszystkim wpływy i rolę niemieckiej kultury w tej części kontynentu, miasta zaś analizowała raczej pod kątem urbanizacji i roli grup mieszczańskich w procesie modernizacji społeczno-ekonomicznej i ideologicznych konfliktów, przy minimalnej analizie różnic etnicznych i religijnych. Natomiast koncepcja spojrzenia na dzieje społeczeństw i narodów jako multietnicznej koegzystencji zyskała sobie już 30 lat temu miejsce w historiografii amerykańskiej, anglosaskiej i szwajcarskiej. Trend ten w początkach XXI stulecia znalazł także odzwierciedlenie w historiografii niemieckiej w związku z kulturową globalizacją i ponadnarodowym traktowaniem historii społecznej.

Autorka założyła pokazanie cywilizacyjnego rozwoju wieloetnicznego społeczeństwa obywatelskiego. Pod pojęciem społeczeństwa obywatelskiego (Zivilgesellschaft) rozumie społeczeństwo egzystujące między państwem a rynkiem i skupione na sferze życia prywatnego. Podjęła się znalezienia odpowiedzi na pytanie: czy zawodowe, gospodarcze i kulturalne cele przewyższają etniczny podział stowarzyszeń i partii, czy możliwe były kontakty między Niemcami, Łotyszami, Rosjanami i Żydami, kontakty poza agendami państwa i gospodarki; różnice, konflikty, przejawy współpracy i konkurencji charakteryzowały wieloetniczne społeczeństwo Rygi — jak pojmowały te grupy pojęcie narodu, w systemie stalego kontaktu i wymiany z inną kulturą?

Autorka twierdzi, że do 1980 r. w pracach o dziejach Łotwy pisanych przede wszystkim przez bałtyckich Niemców eksponowano tradycyjną rolę Niemców na wschodzie jako Kulturträgerów. Natomiast w swej książce pragnie pokazać multietniczność jako jedną z cech europejskich dziejów, wpływającą na dynamikę modernizacji społeczeństwa tego regionu. Podkreśla, że obszary etnicznie i kulturowo wymieszane najczęściej spotykamy na obrzeżach państw narodowych i wielkich mocarstw, a Ryga leżała wówczas na północnym zachodzie cesarstwa rosyjskiego. Autorka odeszła od „metodologicznego nacjonalizmu”, uprzywilejowywania narodowej historii, która dominowała zarówno w nauce historii niepodległych państw bałtyckich po 1918 r., jak i później, w nadbałtyckich republikach ZSRR, gdzie historycy przyjęli socjalistyczne imperatywy, które także koncentrowały się na narodowych aspektach dziejów. Odrodzenie Republiki Łotewskiej w 1991 r. nawet chwilowo wzmocniło ten trend. Zatem uważając, że procesy transformacji kulturowej w Europie Środkowo-Wschodniej muszą być zdefiniowane od nowa, w swej pracy zwraca uwagę na wzajemne przenikanie i wpływy, stara się nakreślić zależności, przejawy kooperacji i konfrontacji, czyniąc to na różnych poziomach i w różnorodnych dziedzinach.

W XIX stuleciu Łotysze określali się jako chłop. Chłop i Łotysz były pojęciami tożsamymi, tak samo jak nie było różnicy między określeniem „Pan” i „Niemiec”: wszyscy Niemcy byli panami, a wszyscy panowie Niemcami. Wraz z emancypacyjnymi dążeniami Łotyszów pojawił się termin lud łotewski i zaczął zastępować poprzedni termin chłop. Integracja narodowa Łotyszów dokonywała się za pośrednictwem organizacji śpiewackich, towarzystw ludowych, gazet. Wspólny język, kultura i wspólne pochodzenie etniczne powoli zaczynały składać się na pojęcie narodowości. W języku łotewskim pojęcie „lud” (tauta) i „narodowość” (tautība) są semantycznie prawie nie do rozróżnienia i stąd używane były zamiennie. W gazecie „Rīgas Lapas” w 1878 r. w kontekście pierwszych wyborów miejskich skonstatowano, że dotychczasowe utożsamianie Łotyszów z warstwą niższą zniknęło po wsze czasy. Niemcy musieli zaprzestać postrzegania Łotyszów jako „unsere Nationale” (naszej narodowości), który to termin

miał pejoratywne znaczenie. Termin ten około 1880 r. zniknął z użycia i Niemcy przejęli używanie wobec Łotyszów terminu „Volk” (lud).

Zanim „walka o pojęcia” nabrała rumieńców, członkowie niemieckobałtyckich warstw wyższych określali się często jako „Livländer”, „Estländer”, „Kurländer”, a nawet „Balten”, chcąc w ten sposób przeciwstawić się polityce rusyfikacyjnej. Podczas gdy u Łotyszów i Niemców ryskich następowała pełna kulturalna i polityczna mobilizacja, aktywność Rosjan i Żydów w tym zakresie była niewielka. Rosjanie określali siebie jako społeczeństwo (obšestvo), ale najczęściej jako „rosyjskich ludzi” (russkie lüdi). Ryżanie żydowskiego pochodzenia nie mieli ostatecznie zdefiniowanego pojęcia swojej grupy. Najczęściej używano określenia „ryska gmina hebrajska” (Rigaschen Hebräergemeinde). Od 1870 r. używano określenia „ryska gmina żydowska”, potem „ryskie żydostwo” (Rigaer Judenheit), „Hebrajczycy” (Erbräer), następnie żydowska ludność Rygi i ostatecznie w efekcie politycznej emancypacji i rozwoju myśli syjonistycznej przyjęto określenie żydowskiej narodowości, narodu żydowskiego.

W swych wywodach Autorka odróżnia pojęcie środowiska od pojęcia narodu. Środowisko uznaje za szersze od klasy, konfesji, narodu i definiuje jako wysoce „uszczelnioną” grupę posiadającą własną samointerpretację i ograniczoną na zewnątrz wspólną wizją świata (Weltdeutung), opartą na pluralizmie identyfikacyjnym. Mieszkańców Rygi traktuje właśnie jako środowisko multietniczne. Sądzi też, że pod pojęciem etniczności pojmuje się dzisiaj przeważnie subiektywne przedstawianie wspólnej kultury, języka i pochodzenia, które obejmują jedną grupę uznawaną podobnie jak narodowość za podstawowy czynnik historyczny.

Analizę tytułowego zagadnienia „granic wspólnoty” ryskiej oparła Autorka na bogatej bazie źródłowej, wykorzystując zasoby Archiwum Łotewskiej Biblioteki Akademickiej w Rydze, Łotewskiego Archiwum Państwowego w Rydze, zwłaszcza akta poszczególnych stowarzyszeń i partii oraz akta personalne. W szerokim zakresie wykorzystano ówczesną prasę niemiecką, łotewską i rosyjską, broszury polityczne drukowane w latach 1860–1918, wspomnienia, listy, biografie. Wśród wykorzystanych opracowań przeważają publikacje niemieckie, ale wykorzystano także w niemałym zakresie historiografię rosyjską, łotewską i anglojęzyczną.

W rozdziale pierwszym przedstawiono zmiany demograficzne, etniczne i społeczno-ekonomiczne, które w stanowej gminie miejskiej Rygi w drugiej połowie XIX stulecia doprowadziły do ukształtowania się klasowo-etnicznego społeczeństwa. Wykazano przewagę liczebną (42,9%) ludności niemieckiej nad Łotyszami (23,6%), Rosjanami (25,1%) i Żydami (5,1%) w latach sześćdziesiątych XIX stulecia, malejącą sukcesywnie wraz z przyrostem ludności miasta (102 600 w 1867 r., 507 500 w 1913 r.), m.in. dzięki napływowi ludności wiejskiej. W 1913 r. przeważała w mieście ludność łotewska (40,4%), kolejna była rosyjska (21,8%). Niemcy stanowili tylko 15,9% mieszkańców. W tym roku 7,2% mieszkańców Rygi stanowili także Polacy, Żydzi zaś tylko 4,3% (s. 58). W całym jednak okresie Niemcy zdecydowanie przeważali wśród najbogatszych przedsiębiorców i inteligencji, natomiast tylko do lat osiemdziesiątych XIX w. zdecydowanie przeważali także wśród pozostałych: kupców, rzemieślników i przedsiębiorców; z kolei w 1913 r. przeważali zdecydowanie Łotysze, po nich Rosjanie i dopiero na trzecim miejscu znajdowali się Niemcy (s. 90). Zmieniała się także zamożność poszczególnych grup etnicznych w tym okresie. Wśród najbogatszych o dochodach powyżej 38 tys. rubli Niemcy dominowali zarówno w 1878 r. — 80%, jak i w 1912 r. — 60%. Łotysze stanowili tylko 5% i 25%. Rosjanie 14%

i 12%. Natomiast w kategorii średniej (10–38 tys. rubli) i najniższej (500 rubli — 10 tys.) Niemcy tylko w 1878 r. stanowili kolejno 64% i 54%. W 1912 r. 40% klasy średniej stanowili Łotysze, a najniższej aż 50%. We wszystkich tych przedziałach w 1912 r. w porównaniu do roku 1878 udział Rosjan i Żydów zmniejszył się (s. 95–96).

W drugim rozdziale scharakteryzowano wewnętrzne życie miejskiego środowiska, zwłaszcza przedstawiono kierownicze gremia i osobistości, które wywarły duży wpływ na kształtowanie się obrazu tej społeczności. Pokazano motywy działań, przekonania, formy aktywności i wzajemne stosunki charakterystyczne dla całego środowiska. Trzeci rozdział jest analizą politycznej kultury Rygi w XIX stuleciu przeprowadzoną jednak nie z punktu widzenia państwa i jego osobistości, chociaż znaczenia tych czynników nie pomniejszono. Pokazano natomiast, jak kształtowała się ryska elita polityczna. Naskicowano ramy prawne, wewnątrz których następował rozwój życia politycznego miasta, zwłaszcza w trakcie akcji wyborczej w latach 1878, 1901, 1913. Majątkowy cenzus wyborczy uprawniał w 1878 r. do głosowania tylko 3,2% mieszkańców miasta, po wprowadzeniu zaś w 1892 r. wyższego cenzusu (1500 rubli) i ograniczeniu praw inteligencji, tylko 0,9%. W 1878 r. większość wyborców (55,1%) stanowili Niemcy, potem byli Łotysze (25,2%), Rosjanie (18,2%) i Żydzi (1,5%), w 1913 r. zaś kolejno Łotysze (39,6%), Niemcy (34,9%) i Rosjanie (11,2%). Jednak w radzie miejskiej jeszcze w 1913 r. 1/3 stanowili Niemcy (s. 168–169). Autorka przenosi także punkt widzenia z miasta na region, przy czym stara się odpowiedzieć, jak ten regionalny model bałtyckiego liberalizmu wpływał na multietniczną koegzystencję na poziomie państwa.

Czwarty rozdział przenosi czytelnika do wielorakiej struktury organizacji społecznych i politycznych Rygi i zawiera próbę odpowiedzi na pytanie o wpływ tych organizacji na kształtowanie się multietnicznego środowiska w mieście. Piąty rozdział artykułuje praktyki kulturalne, które wyrażały symboliczne znaczenie każdej z grup etnicznych, zwłaszcza podczas obchodów siedemsetlecia miasta w 1901 r. i budowy pomnika Piotra Wielkiego w 1912 r. Pokazuje, jakie były różnice i, z drugiej strony, jak daleko sięgała integracja tych grup.

Autorka w sposób wyrazisty pokazała, jak w trakcie industrializacji i urbanizacji, poczynając od lat sześćdziesiątych XIX stulecia, rozszerzała się sfera politycznej partycypacji i rozwoju kultur narodowych. Miejsce stanowego i klasowego postrzegania społeczeństwa zajęło artykułowanie etnicznego pochodzenia Łotyszów, Niemców i Rosjan.

Podobieństwa do sytuacji w Rydze zauważa Autorka w ówczesnej społeczności Pragi (442 tys. mieszkańców w 1910 r.), składającej się z Czechów, Niemców i Żydów. Polityzacja etniczności prowadziła także do segmentacji mieszkańców tego miasta. Czesi do lat trzydziestych XIX stulecia stanowili niższe warstwy, Niemcy średnie i wyższe. Społeczna mobilizacja Czechów nastąpiła także mniej więcej w połowie stulecia, kiedy klasowa przynależność przestała być jednoznaczna z pochodzeniem etnicznym. Mimo to nadal w Pradze, podobnie jak w Rydze, istniała nadreprezentacja Niemców wśród bogatego mieszczaństwa, a tamtejsi Żydzi akulturowali się przeważnie z niemiecką kulturą. W Rydze pozostawali oni, mimo podobnej identyfikacji, dość wyraźnie oddzieleni od środowiska niemieckiego, natomiast w Pradze stanowili jego część. Czyżby tu i tam identyfikowali się z narodem rządzącym? Czy w Rydze byli bardziej samodzielni i związani z ideą syjonizmu? Przecież w 1880 r. Pragę zamieszkiwało 85% Czechów, tylko 8% Niemców i 7% Żydów.

Autorka dokonała także krótkiej analizy porównawczej społeczności Rygi i Odessy. W Odessie zamieszkiwali wówczas Rosjanie (49% mieszkańców

w 1897 r.), Żydzi (31%) i Ukraińcy (9%). Z tych grup wywodziły się elity tego miasta. Polityzacja w tym młodym mieście (utworzonym w 1794 r.) była słaba, liczyła się konfesja i status społeczny. Stąd też zadziwia (choćby ze względu na inny udział procentowy poszczególnych grup etnicznych wśród mieszkańców) porównywanie sytuacji w tych miastach. Być może Autorka uczyniła to dlatego, że dysponowała gotowymi, publikowanymi wynikami badań dla Pragi i Odessy.

Mobilizacja aktywności etnicznej społeczeństwa Rygi i polaryzacja narodowa, według badań Autorki, ujawniła się zwłaszcza w sferze społeczno-politycznej. Wyborcy w końcu XIX i w początkach XX stulecia zaczęli się grupować wyłącznie według kryteriów etnicznych i nie według interesów miasta Rygi, ale interesów narodowych. Ta nacjonalizacja kultury politycznej powodowała frekwencję wyborczą rządu 60–80%. Podobną mobilizację wykazywało społeczeństwo Pragi (ok. 55%), gdzie wyborcy także grupowali się według kryteriów narodowych. Natomiast w Odessie, jak podaje Autorka, bardzo niski był poziom kultury politycznej, stąd przynależność etniczna nie była zbytnio eksponowana. Liczyli się lokalne, a nie narodowe interesy. Trudno się dziwić, skoro Rosjanie stanowili tam prawie 50% mieszkańców, a Ukraińcy tylko 9% — nie stanowili więc alternatywy politycznej wobec narodu państwowego, chociaż akcentowali swoją kulturę etniczną. Od siebie dodałbym, że w czasie wyborów do parlamentu niemieckiego w latach 1871–1914 na ziemiach polskich, należących do Prus i zamieszkałych przez mieszane narodowo społeczeństwo, frekwencja wyborcza była także wysoka (rządu 80%) i główne kryterium sympatii wyborczych stanowiły interesy narodowe. Wysunąłbym tezę, że aktywność polityczna grup etnicznych jest większa wtedy, kiedy żadna z nich nie stanowi ilościowo i administracyjnie grupy dominującej. Ponadto społeczność „młodej” Odessy nie miała jeszcze tradycji mieszczańskiej. Tym samym podtrzymuję zdanie, że Autorka w tym przypadku niezbyt trafnie wytypowała obiekt porównawczy.

Autorka zwróciła w swej pracy uwagę na ścisłe powiązania niemieckiego mieszczaństwa Rygi z kulturą zachodniej Europy. Niemiecka elita tego miasta z wielką uwagą śledziła społeczno-polityczne eksperymenty i zmiany przeprowadzane w Szwajcarii, Niemczech i Wielkiej Brytanii, szukając sposobów przenieśnięcia tych idei i form ich realizacji na północny zachód i do cesarstwa rosyjskiego. I równocześnie silną dźwignią reform była multietniczna konkurencja. Im głośniej rosyjska prasa ogłaszała przypuszczalny separatyzm Niemców bałtyckich, tym bardziej Łotysze domagali się politycznego współuczestnictwa, tym bardziej niemieccy politycy musieli przekonywająco udowodnić swoją skuteczność, aby uzasadnić przewagę w gremiach kierowniczych miasta. Znamy to z własnej historii — ograniczanie praw ludności polskiej w XIX stuleciu potęgowało jej narodową aktywność we wszystkich dziedzinach życia społeczno-politycznego, a to z kolei dopingowało stronę niemiecką do różnorodnych form „uzasadnienia” swej egzystencji na tych terenach i ta konfrontacja i koegzystencja stanowiły motor napędowy modernizacji.

Wymiar mobilizacji i polaryzacji etnicznej w Rydze uwidocznił się m.in. w różnorodności powstających i działających stowarzyszeń i organizacji. Od 1860 r. Łotysze, Rosjanie i Żydzi rozpoczęli na wzór niemiecki tworzyć własne organizacje forujące interesy narodowe. W tym półmilionowym mieście działało prawie 700 związków. Zaczęto etnicznie różnicować kulturę. Zakładano niemieckie i łotewskie szkoły z językiem ojczystym jako wykładowym. Dla Niemców stanowiły one środek niemieckiej przewagi w administracji, dla Łotyszów zaś instytucje walki o równe prawa narodowe. Państwowe, rosyjskie próby utrudniania działań tych pedagogicznych form ruchu etnicznego wzmacniały dodatkowo

uczucia narodowe. Pojawiły się określenia — Bałtyckie prowincje, Lettland = Letlandia. Już wtedy rozpoczął się w Rydze spór o definicję „narodowości”. Niemcy określali tym pojęciem, zdaniem Autorki, język i kulturę, Łotysze — pochodzenie. Rozumienie tego pojęcia i jego zakres zależał od doświadczeń historycznych i oczekiwań. Stąd też pojawiły się różne modele dla Niemców, Łotyszów, Rusinów i Żydów. Prawicowo–nacjonalistyczne kręgi Rosjan popularyzowały pojęcie Rosji jako państwa narodowego i proponowały rusyfikację wszystkich dziedzin życia, natomiast gros ryskich Rosjan państwo narodowe traktowało jako federację, w której problemy multietniczne zostaną uregulowane.

Ukonstytuowanie się narodowej kultury Niemców, Łotyszów, Rosjan i Żydów w Rydze nie było, zdaniem Autorki, separatyzmem. Choćby dlatego, że grupy te w poważnym zakresie i na wielu płaszczyznach były ze sobą wzajemnie splecione, od siebie zależne, czego zdaniem Autorki nie spostrzegła etnocentrycznie nastawiona historiografia XX w. Pojęcie regionu bałtyckiego stanowiło zapórę przed rosyjskim nacjonalizmem. Czy to niemieckie, czy łotewskie organizacje podkreślały swoją „bałtyckość”. Także tamtejsi Żydzi stanowili grupę różniącą się od typu wschodnioeuropejskich „Schtetjuden” i wzorowali się na zachodniej Europie. Ruch Haskali transponowany z zachodniej Europy na grunt Rygi prowadził zwłaszcza do akulturacji z kręgami niemieckimi. Jednak wpływy kulturowe szły nie tylko z zachodu na wschód. W Rydze wielu Żydów preferowało od przełomu XIX i XX w. także rosyjską kulturę i język. Należy więc, zdaniem Autorki, zmodyfikować dominujące w dotychczasowych publikacjach o tym regionie stwierdzenie o prymacie niemieckiej kultury na wschodzie. Planując reformy polityczne, formy ruchu społecznego i kulturalnego, miejskie środowiska wschodniej Europy szukały wzorów wszędzie, chociaż przeważnie brały je z zachodniej Europy, ale nie wyłącznie z Niemiec.

Podkreśliła też Autorka, że społeczeństwo multietnicznych regionów Europy prezentuje inne stanowisko wobec państwa niż homogeniczne narodowo społeczeństwa. W Rydze uwidocznił się duży dystans obcych narodowo elit w stosunku do państwa rosyjskiego, m.in. w traktowaniu własnej, lokalnej administracji jako przeciwwagi rosyjskiego rządu.

Gdzie więc leży Europa Środkowo–Wschodnia dzisiaj — zastanawia się Autorka omawianej pracy. To pojęcie pojawiło się w 1918 r. i określało obszar nowych suwerennych państw narodowych, które w mniemaniu aliantów miały tworzyć „kordon sanitarny” przeciw Niemcom i Rosjanom. To pojęcie straciło swe znaczenie po zajęciu państw bałtyckich przez ZSRR oraz przez przymusową integrację Polski i Czech z ZSRR od lat 1939–1945. Przez rozpad Związku Sowieckiego i całego bloku w latach 1989–1991 państwa wschodniej Europy zostały restytuowane w demokratycznej formie i na nowo Europa Środkowo–Wschodnia wróciła jako polityczny problem. Pojawiły się propozycje (Klaus Zernack, Werner Conze) traktowania tego obszaru jako jednorodnego historycznego regionu.

Rezultaty studium U. Hirschhausen pozwalają dostrzec, że inspiratorami postępu, który tak ściśle Europę Środkowo–Wschodnią związał z zachodnią Europą byli nie tylko Niemcy (jak dotąd twierdziła niemiecka historiografia), lecz tak samo Żydzi, Łotysze, Czesi, Polacy czy inne narodowości. Autorka przyznaje, że odcisnięte osobliwości strukturalne multietniczności odróżniają wprawdzie ten region od Zachodu, ale widać także wiele punktów stycznych. Nie jest oczywiście odkrywcze stwierdzenie U. Hirschhausen, że Europa Środkowo–Wschodnia wraca do historii jako rdzenny obszar europejskiej kultury. Wszak zawsze nim była. Świadczy ono jedynie o tym, jak dotąd traktowała ten obszar zachod-

---

nioeuropejska, a zwłaszcza niemiecka historiografia, nie zauważając publikacji historyków z Europy Środkowo-Wschodniej.

Ciekawe studium Ulrike Hirschhausen zawiera także bogaty wybór źródeł i opracowań, indeksy osobowy, rzeczowy i miejscowości, co ułatwia korzystanie z książki. Stanowi także nowe ujęcie problematyki koegzystencji i wymiany kulturowej, gospodarczej i politycznej, współzależności dziejów narodów całej Europy i nie tylko.

*Szczepan Wierchoślawski  
(Toruń)*